

*Błażej Gębura*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## O pojęciu Boga (w przyszłości)

Artykuł profesora Ireneusza Ziemińskiego wieńczy zaskakująca konkluzja:

Niewykluczone zatem, że krytycyzm wobec religii nie będzie skutkował jedynie porzucaniem poszczególnych elementów doktrynalnych czy reformy instytucji, lecz doprowadzi w przyszłości do całkowitej eliminacji pojęcia Boga z kultury, co mogłoby sugerować, że – zgodnie z proklamacjami i nadziejami tzw. nowych ateistów – zmierzamy w kierunku świata bez religii, przynajmniej bez takiej religii, jaką było przez dwa tysiące lat chrześcijaństwo.<sup>1</sup>

Ktoś mógłby zauważyć, że teza ta pojawia się na samym końcu tekstu i tym samym nie należy przypisywać jej nadmiernego znaczenia. Całkowita eliminacja pojęcia Boga byłaby po prostu jednym ze skutków domniemanego kryzysu chrześcijaństwa. Proponuję jednak spojrzeć na tę kwestię nieco inaczej. Sądzę, że ewentualna prawdziwość tezy o całkowitej eliminacji byłaby jedynym niepozostawiającym żadnych wątpliwości potwierdzeniem tego, że istotnie chrześcijaństwo trawi (czy raczej strawi) kryzys<sup>2</sup>. Po eliminacji pojęcia Boga chrześcijaństwo oczywiście nie mogłoby dalej istnieć. Niewystarczające byłoby oparcie się na bezpośrednim doświadczeniu Boga. Takie chrześcijaństwo musiałoby być jednak religią w wysokim stopniu ekskluzywną, gdyż doświadczenia mistyczne są zjawiskiem relatywnie

---

<sup>1</sup> I. Ziemiński, *Kryzys chrześcijaństwa z perspektywy filozofii religii*, „Filo-Sofija”, Nr 25 (2014/2), s. 109-138, tu s. 138.

<sup>2</sup> Artykuł ten jest zmienioną i poszerzoną wersją wystąpienia w ramach debaty nad artykułem profesora Ireneusza Ziemińskiego „Kryzys chrześcijaństwa z perspektywy filozofii religii”, która odbyła się w KUL w ramach Tygodnia Filozoficznego (9.03.2016). Zawarłem tutaj także uwagi, jakie prof. Ziemiński sformułował w trakcie dyskusji i starałem się na nie odpowiedzieć. Tekst ten powstał dzięki stypendium w ramach grantu Mistrz 4./2015 (Fundacja na rzecz Nauki Polskiej), którego kierownikiem jest Prof. dr hab. Piotr Gutowski. Tytuł grantu: „Umiarkowane stanowiska we współczesnych filozoficznych sporach teizmu z ateizmem. Geneza, typy i konsekwencje”. Dziękuję Piotrowi Biłgorajskiemu i Pawłowi Pijasowi za pomocne uwagi dotyczące pierwotnej wersji tego artykułu.

rzadkim. Poza tym wydaje się, że nawet doświadczenia mistyczne prowadzą do wytworzenia jakiegoś (choćby minimalnego) pojęcia Boga.

Sam fakt domniemanej niezgodności naszych intuicji moralnych z chrześcijaństwem nie może stanowić ostatecznego potwierdzenia tezy o kryzysie. Jest tak choćby dlatego, że co do treści naszych intuicji moralnych można się spierać. Nawet jednak, gdyby udało nam się – jak przewiduje prof. Ziemiński – uzgodnić ich treść, to nadal pozostaje następujące pytanie: „czy chrześcijaństwo rzeczywiście jest z nimi niezgodne?”. Przynajmniej niektóre przykłady prezentowane przez Autora na rzecz pozytywnej odpowiedzi wydają się kontrowersyjne<sup>3</sup>.

Jeszcze mniejszą nadzieję daje w tym względzie odwołanie się do „współczesnego obrazu świata” i faktu, że coś jest z nim niezgodne<sup>4</sup>, czy tego, że coś jest nie do zaakceptowania przez demokratyczne społeczeństwo (warto zresztą podkreślić, że zazwyczaj, gdy ktoś powołuje się na tego typu rację, to owe demokratyczne społeczeństwo zawsze jest rozpatrywane *in abstracto*<sup>5</sup>). Trudno jednak byłoby „dyskutować” z pewnym trwałym, niemożliwym do odwrócenia stanem świata, jaki prawdopodobnie zaistniałby po całkowitej eliminacji pojęcia Boga z kultury.

Celem mojego artykułu jest wykazanie, że teza o CE (pojęcie Boga zostanie w przyszłości całkowicie wyeliminowane z kultury) po pierwsze nie może być prawdziwa; po drugie nie może być potwierdzona. Uzasadnienia obu tez są od siebie niezależne. Przyjęcie lub obalenie jednego z nich automatycznie nie prowadzi do akceptacji lub obalenia drugiego. Nie wypowiadam się bezpośrednio na temat przyszłości chrześcijaństwa jako takiego, ale w kwestii nieco bardziej podstawowej, a mianowicie – możliwości dalszego utrzymywania pojęcia Boga. Jego całkowita eliminacja z kultury jest w pewnym sensie – inaczej niż sądzi autor artykułu – wykluczona.

<sup>3</sup> Pisząc o tym, że Bóg traktuje pewnych ludzi instrumentalnie (nie informując ich nawet o powierzonej im misji), autor wymienia m.in. Maryję i Józefa (sic!).

<sup>4</sup> Choćby dlatego, że wyrażenie „współczesny obraz świata” ma charakter okazjonalny, a więc znaczenie tego wyrażenia jest zmienne. Druga trudność w odniesieniu się do tego pojęcia polega na tym, że nawet jeśli weźmie się pod uwagę ów okazjonalny (a więc zależny od kontekstu czasowego) charakter, to wciąż powstaje pytanie, czym jest ów „współczesny obraz świata” w konkretnych realiach historycznych. Jeśli nie przyjmiemy pewnych dodatkowych założeń głoszących np. że współczesny obraz świata musi być zarówno (1) dominujący, (2) zgodny z aktualnymi ustaleniami nauki, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby uznać, że poglądy głoszone przez członków Stowarzyszenia Płaskiej Ziemi stanowią jeden z wielu „współczesnych obrazów świata”, gdyż współcześnie istnieją ludzie, którzy przyjmują tezy składające się na właśnie taki „obraz świata”.

<sup>5</sup> Nie precyzuje się zazwyczaj także, o jaki typ demokracji chodzi: liberalnej, bezpośredniej, deliberatywnej *etc.* Co więcej, można tu postawić pewien zarzut. Skoro nic nie stoi na przeszkodzie, żeby któraś z historycznie zastanych religii kiedyś zniknęła (do czego stara się przekonać nas autor), to natychmiast nasuwa się pytanie dlaczego takiego losu miałyby nie podzielać konkretne typy ustrojów, a więc i demokracja. A skoro tak, to trudno sądzić, że zarzut polegający na wykazaniu, że coś jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia demokratycznego społeczeństwa byłby najmocniejszym zarzutem, jaki można w tej kwestii sformułować. Co więcej, nie widać powodów, dla których jakkolwiek rozumiane demokratyczne społeczeństwo nie mogłoby zdecydować, że jakaś instytucja będzie pod jakimiś względami wyróżniona.

## Prawdziwość CE

Czasownik ‘eliminować’ można, ogólnie rzecz biorąc, rozumieć na dwa sposoby:

- (1) jako nieświadomy i przypadkowy proces (np. w zdaniu „Ewolucja wyeliminowała nieefektywne przystosowania”);
- (2) jako świadome i zaplanowane działanie (np. w zdaniu „Reprezentacja Polski wyeliminowała Szwajcarię z dalszej gry w mistrzostwach Europy w piłce nożnej”).

Nie jest do końca jasne, jak autor artykułu rozumie prognozowaną przez siebie eliminację. Z ogólnej wymowy tekstu można jedynie domniemywać, że chodzi o eliminację „intencjonalną”. Wydaje się, że polegałaby ona po prostu na tym, że ludzie świadomie pozbędą się pojęcia Boga, gdyż uznają je w przyszłości za niespójne, nieprzydatne lub szkodliwe. Pozostawiając na boku kwestię, czy jesteśmy zdolni do efektywnego pozbycia się z naszego aparatu konceptualnego tych pojęć, co do których mamy poważne zastrzeżenia, tezę o CE zinterpretuję „intencjonalnie”.

Sądzę, że istnieją dwie najważniejsze, intencjonalne wersje tezy CE. Pierwsza z nich brzmi następująco: **Pojęcie Boga w przyszłości nie będzie przez ludzi brane pod uwagę przy podejmowaniu istotnych decyzji moralnych**. Wydaje się jednak, że oponując przeciwko takiemu twierdzeniu, można powołać się na opinię myśliciela (delikatnie mówiąc) niezbyt przekonanego o pozytywnej roli religii, tj. Davida Hume’a, który w *Naturalnej historii religii* stwierdza:

Głównym źródłem pierwotnej religii ludzkości jest dręczący lęk o przyszłość, a łatwo sobie wyobrazić, jakie idee niewidzialnych, nieznanych mocy z natury rzeczy nasuwają się ludziom wówczas, gdy nękają ich wszelkiego rodzaju posepne obawy.<sup>6</sup>

Na tej podstawie można wnosić, że lęk o przyszłość jest istotnym składnikiem natury ludzkiej, odgrywającym główną rolę w kontekście podejmowanych przez nas działań. Jest tak dlatego, że dalekosiężne skutki naszych działań moralnych zawsze skryte są za kurtyną przyszłości. Tego faktu, ani – tym bardziej – wynikającego z niego lęku o przyszłość nie da się żadną miarą wyeliminować poprzez postęp naukowy czy bardziej zmasowaną krytykę religii, gdyż jego źródło tkwi przede wszystkim w naszym osobistym doświadczeniu.

Wydaje się, że właśnie z doświadczenia lęku o przyszłość, o którym mówi Hume, wypływa także chęć p o z n a n i a przyszłości (*sic!*), której – przynajmniej w niektórych życiowych sytuacjach – trudno nam się wyzbyć. Ów lęk wynika właśnie z faktu, że przyszłość jest nam nieznaną, a więc może się zrealizować w bardzo różny sposób. Poznanie przyszłości byłoby zatem sposobem na pozbycie się lęku bądź „przygotowania” się na jej nadejście. Stąd – wbrew Hume’owi

<sup>6</sup> D. Hume, *Naturalna historia religii*, [w:] *idem*, *Dialogi o religii naturalnej. Naturalna historia religii wraz z dodatkami*, przeł. i opr. A. Hochfeldowa, PWN, Warszawa 1961, s. 201.

– można przyjąć, że lęk o przyszłość jest czymś racjonalnym (gdyż wypływa z niego chęć poznania przyszłości)<sup>7</sup>. Sądzę, że wzrost moralnej wrażliwości ludzkości, którą prognozuje autor, w żaden sposób nie może usunąć tego uwarunkowania.

Jeśli zgodzimy się, że lęk o przyszłość jest czymś racjonalnym, to czy istnieje jakiś istotny związek między chęcią poznania przyszłości a pojęciem Boga? Wydaje się, że tak, gdyż chęć poznania przyszłości prowadzi do wytworzenia pojęcia podmiotu, który zna przyszłość. Często obsadzamy w takiej roli samych siebie, gdy projektujemy przyszłość ze swoim udziałem, i zazdrościmy sobie przyszłej wiedzy, której aktualnie nie mamy. Choć oczywiście wiemy, że to nie my możemy być owym podmiotem, to nie prowadzi to nas do pozbycia się tego pojęcia. A okoliczność bycia podmiotem, który zna przyszłość jest ważnym składnikiem pojęcia Boga utrzymywanego przez klasyczny teizm (przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących relacji Boga do czasu, ludzkiej wolności *etc.*). Oczywiście z faktu, że mamy takie pojęcie nie wynika wcale, że podmiot znający przyszłość istnieje.

Idzie tylko o to, że owo pojęcie jest nieusuwalne, a zatem trudno się spodziewać, że pojęcie Boga zniknie z kultury w kontekście moralności. Zawsze bowiem – w ukryty sposób – podejmujemy nasze decyzje moralne w odniesieniu do podmiotu, który zna przyszłość, tzn. wie, co w przyszłych sytuacjach powinniśmy zrobić. Innymi słowy: źródłem pojęcia Boga nie musi być kultura. Do jego ujęcia (czy wytworzenia) wystarczy indywidualne doświadczenie moralne podmiotu.

Profesor Ziemiński takie ujęcie krytykuje ze względu na fakt, że byłoby to „opieranie religii na lęku”. Sądzę jednak, że jest to zarzut chybiony. Po pierwsze, dlatego, że jeśli rzeczywiście lęk o przyszłość jest jednym z ważniejszych źródeł religii, to świadczy to o pewnym niezmiennym uwarunkowaniu. Nie mamy żadnej kontroli nad tym, na jakie psychiczne fenomeny religia jest odpowiedzią; jakkolwiek wybór w tej kwestii nie leży w naszej mocy. Z taką zależnością należy się po prostu pogodzić. Po drugie, taka odpowiedź na prezentowany zarzut zdaje się zakładać taką koncepcję lęku, według której lęk zawsze jest czymś irracjonalnym. Staralem się jednak wykazać, że lęk o przyszłość można traktować jako coś racjonalnego, skoro prowadzi on do (racjonalnej) chęci poznania przyszłości.

Druga „intencjonalna” wersja CE brzmi następująco: Pojęcie Boga nie będzie w przyszłości brane przez ludzi pod uwagę przy odpowiedzi na pytanie o naturę świata. Można podejrzewać, że do takiego stwierdzenia skłania przewidywanie przyszłego pełnego sukcesu nauki. Tego jednak trudno się spodziewać, gdyż wydaje się, że do jej istoty należy niedająca się usunąć niekompletność jej wyników. Łatwo to pokazać

<sup>7</sup> Hume uznając lęk o przyszłość za jedno ze źródeł wierzeń religijnych, przyjmuje, że ów lęk jest czymś irracjonalnym i również dlatego – jak się wydaje – same wierzenia religijne również są irracjonalne.

poprzez analogię z percepcją. Ta ostatnia jest bowiem zawsze otwarta na nowe dane i w tym sensie jest potencjalnie nieskończona. Podobnie jest z nauką, która nie tylko jest otwarta na nowe dane domagające się wyjaśnienia, ale także dysponuje już sporymi zasobami danych, dla których nie zdołano jeszcze znaleźć naukowego wyjaśnienia. Pełny przysły sukces nauki mógłby spełnić się tylko wtedy, gdyby natura nauki jako przedsięwzięcia poznawczego uległa radykalnej zmianie.

Wydaje się zatem, że każdy podmiot, który jest przekonany, że istnieje poprawna odpowiedź na pytanie „Jaka jest natura świata?”, nie może w tej kwestii polegać na nauce, właśnie ze względu na jej stałą niekompletność<sup>8</sup>. Racjonalna chęć poznania natury świata prowadzi do wytworzenia pojęcia podmiotu, który zna naturę świata; kogoś, kto „wie jak jest”. Jeśli tylko bowiem uznajemy to pytanie za sensowne, to od razu narzuca się pojęcie podmiotu, który mógłby na nie odpowiedzieć. Podejrzewamy oczywiście, że prawdopodobnie nikt z nas ludzi nie jest takim podmiotem. Nie wydaje się jednak, żeby świadomość tego faktu miała automatycznie prowadzić do odrzucenia pojęcia podmiotu, który zna naturę świata. A oczywiście bycie podmiotem, który zna naturę świata, stanowi kolejny ważny składnik pojęcia Boga. W klasycznym teizmie Bóg zna naturę świata, gdyż jest jego stwórcą i dysponuje wszechwiedzą.

Wydaje się więc, że udało się nam zidentyfikować przynajmniej dwa podmiotowe źródła, które są w stanie podtrzymywać obecność pojęcia Boga w kulturze. Być może jest ich więcej. Trudno spodziewać się, że owe źródła znikną – bez daleko idących zmian w naturze ludzkiej – i dlatego należy sądzić, że w obu podanych znaczeniach teza o CE nie może być prawdziwa.

Profesor Ziemiński oponuje jednak przeciwko temu ustaleniu, wskazując, że pojęcie podmiotu, który zna przyszłość, i podmiotu, który zna naturę świata, to zbyt mało, żeby wytworzyć pojęcie Boga, które jest charakterystyczne dla religii monoteistycznych. Z tą uwagą należy się zgodzić, jednak z pewnym istotnym zastrzeżeniem. Wywodzące się z religii pojęcie Boga jest z pewnością bogatsze treściowo. Jeśli jednak pojęć podmiotu, który zna przyszłość i podmiotu, który zna naturę świata, nie da się usunąć (a przynajmniej trudno sobie pomyśleć, co musiałyby się stać, żeby do tego doszło), a stanowią one część pojęcia Boga, to znaczy, że nie da się całkowicie wyeliminować pojęcia Boga, zawsze ostaną się bowiem jego ważne składniki<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Pomijam tu wątpliwość, czy nauka w ogóle może odpowiedzieć na jakiegokolwiek pytania metafizyczne, a więc te dotyczące istnienia, natury *etc.*

<sup>9</sup> Takie ujęcie zakłada być może kontrowersyjny dla niektórych filozofów pogląd głoszący, że pojęcia mają części. Łatwo ominąć tę trudność poprzez wskazanie, że części pojęć to po prostu sądy, które składają się na treść danego pojęcia.

## Niemożliwość potwierdzenia CE

W odpowiedzi na tego rodzaju zarzuty Autor zawsze może pokazać, że lista wymienionych przeze mnie znaczeń CE nie jest kompletna. Wzięcie pod uwagę pominiętych znaczeń być może pozwoliłoby skutecznie wykazać jej prawdziwość. Ponadto należy pamiętać o uwadze poczynionej przez Johna Hicka:

Jest wiele różnych pojęć Boga i może być tak, że zdania, w których posługujemy się niektórymi z nich, dadzą się zweryfikować lub sfalsyfikować, podczas gdy zdania, w których posługujemy się innymi – nie.<sup>10</sup>

Sądzę jednak, że istnieje pewien ogólny powód, dla którego teza o CE nigdy nie będzie mogła być potwierdzona. Jest to powód niezależny od „pluralizmu” pojęć Boga, o którym wspomina Hick. Sądzę więc, że w kwestii braku możliwości potwierdzenia CE żadnej roli nie gra fakt, czy jest się klasycznym teistą, ateistą, czy nawet agnostykiem. Mówiąc jeszcze dokładniej: nie ma dla tej sprawy znaczenia, jaką konkretną treść przypisujemy pojęciu Boga. Wyobraźmy sobie kogoś, kogo można nazwać Kontrolerem Przyszłości. Byłby to twórczy kontynuator idei prof. Ziemińskiego, tyle, że żyjący w bliżej nieokreślonej przyszłości<sup>11</sup>. Ów człowiek dokonywałby przeglądu stanu współczesnej mu kultury, powodowany ciekawością, czy przewidywanie prof. Ziemińskiego było trafne. Z radością odkryłby on (za pomocą jakichś czynności sprawdzających), że tezy artykułu „Kryzys chrześcijaństwa z perspektywy filozofii religii” okazały się prorocze. W takim wypadku Kontroler Przyszłości pisze artykuł lub wygłasza publiczną mowę, zawierającą zdanie: „Pojęcie Boga zostało całkowicie wyeliminowane z kultury”. Oczywiście, owo przemówienie lub tekst z chwilą swojego zaistnienia staje się częścią kultury a najważniejsze zdanie, które zawiera, okazuje się jawnie fałszywe.

Warto podkreślić że ów przykład w żadnym razie nie stanowi kontrprorocstwa względem tezy o CE. Stąd płynących z niego wniosków nie można odrzucić poprzez stwierdzenie, że mówi on coś o przyszłości, która – przynajmniej z naszej ludzkiej perspektywy – wydaje się esencjalnie niepoznawalna. Celem przykładu było coś zupełnie innego, tj. wykazanie, że nie da się sensownie głosić tezy o CE w żadnym czasie, gdyż każdorazowe jej wypowiedzenie sprawia, że obecność pojęcia Boga w kulturze zostaje potwierdzona. Inaczej mówiąc: jest to teza, która sama się znosi. Zatem prezentowany powyżej przykład nie dowodzi, że pojęcie Boga nie zniknie z kultury, ale, że niemożliwe jest potwierdzenie, że tak się rzeczywiście stało (*sic!*).

Problem, który rodzi CE, jest więc natury epistemologicznej. Polega on na tym, że nigdy nie jest dla nas możliwe, żebyśmy wiedzieli, że CE jest prawdziwa.

<sup>10</sup> J. Hick, *Teologia a weryfikacja*, [w:] *Fragmety filozofii analitycznej: filozofia religii*, red. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997, s. 41.

<sup>11</sup> CE nie określa przecież, w jak bliskiej lub dalekiej przyszłości pojęcia Boga zostanie wyeliminowane.

Jest dokładnie odwrotnie: ilekroć ją wypowiadamy, to natychmiast mamy absolutną pewność, że musi być fałszywa. Sytuacja do pewnego stopnia przypomina zatem problemy wiążące się z kwestią weryfikacji przez podmiot tezy o istnieniu życia po śmierci. Jeśli ono istnieje, to teza je stwierdzająca będzie potwierdzona, jeśli zaś nie istnieje, to nie będzie można przeprowadzić żadnej weryfikacji, gdyż nie będzie już istniał podmiot, który miał jej dokonać.

Wbrew takiemu ujęciu kwestii potwierdzenia CE można wysunąć pewien zarzut, który profesor Ziemiński sformułował w trakcie publicznej dyskusji. Przyjmując prezentowany powyżej tok myślenia, należałoby przyjąć, że nie możemy mówić nawet o całkowitej eliminacji pojęć obecnych w cywilizacjach, które przeminęły, i o których nie mamy żadnych informacji (nawet, że istniały). A skoro nie mamy żadnych danych świadczących o tym, że owe cywilizacje istniały, to trudno utrzymywać, że pojęcia dla nich charakterystyczne przetrwały w kulturze. A jeśli tak, to nie ma nic niewłaściwego w stwierdzeniu, że pojęcia mogą podlegać całkowitej eliminacji.

Sądzę jednak, że ów zarzut w żaden sposób nie trafia w krytykę CE. I nie przede wszystkim z tego powodu, że jest to zarzut z niewiedzy, której w żaden sposób nie da się usunąć (gdyż nigdy nie będziemy mogli się dowiedzieć o istnieniu zaginionych cywilizacji, które nie pozostawiły po sobie żadnych śladów). Jest tak raczej dlatego, że jego zwolennik nigdy nie może mieć na myśli żadnego konkretnego pojęcia. Zarzut prof. Ziemińskiego dotyczy bowiem sytuacji, w której:

- (1) nieznana jest nam kultura posługująca się wyeliminowanymi pojęciami;
- (2) w ogóle nie znamy treści owych potencjalnie wyeliminowanych pojęć, nie potrafimy ich nawet wymienić (a przecież żeby powiedzieć, że jakieś pojęcie poniosło historyczną „śmierć”, to najpierw trzeba je w jakimś momencie historycznym zlokalizować; po prostu po to, żeby móc je „śledzić”).

Tego jednak nie można żadną miarą powiedzieć o pojęciu Boga. Nie tylko znamy kulturę (a także jej dzieje), która posługiwała się tym pojęciem, ale przede wszystkim potrafimy określić treść tegoż pojęcia. Nie jest przy tym istotne, czy potrafimy rozstrzygnąć, czy istnieje przedmiot o cechach określonych przez to pojęcie. Jednak niemożliwość potwierdzenia CE będzie miała miejsce zawsze, o ile w jej sformułowaniu pojawi się jakieś konkretne pojęcie. Słabość tezy o CE nie dotyczy zatem jedynie pojęcia Boga, ale każdego pojęcia, które znamy. Czym innym jest ogólna teza, że w głębinach czasu zginęły kultury, które operowały nieznanymi nam pojęciami, a czym innym konkretne stwierdzenie mówiące o tym, że dane pojęcie zostało całkowicie wyeliminowane z kultury.

*Błażej Gębura*

**On the Notion of God (in the Future)**

*Abstract*

The article contains a critique of Ireneusz Ziemiński's essay entitled: *Crisis of Christianity from Philosophy of Religion's Perspective*. My critique is directed against the claim which states that the notion of God would be totally annihilated in the future culture. In the first part, I discern two basic meanings of the Annihilation Claim, and I argue that none of them could be true. In the second part, I try to explain why positive verification of that claim is impossible.

*Keywords:* Ireneusz Ziemiński, notions, culture, theism, God.